

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, CZWARTEK, 15 STYCZNIA 1953 R. NR 13 (2657)

Rozmowa Józefa Stalina z Sun Czin-lin i Kuo Mo-żo

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

Dnia 13 stycznia Józef Stalin odbył rozmowę z wiceprzewodniczącą Towarzystwa Przyjaźni Chińska - Radzieckiej, Sun Czin-lin i przewodniczącym Prezydium Ogólnochińskiego Komitetu Obrony Pokoju, prezydentem Chińskiej Akademii Nauk Kuo Mo-żo.

CHŁOPI-PATRIOCI PRZED TERMINEM realizują

OBOWIĄZKOWE DOSTAWY TRZODY CHLEWNEJ



CHŁOPI z gminy Werbkowice (pow. Hrubieszów) z wielkim uznaniem przyjęli uchwałę Rządu, która m. in. gwarantuje nowe korzyści z hodowli trzody chlewnej. Już w pierwszych dniach stycznia wielu chłopów odstawiło swoje tuczniaki, wykonując tym samym kwartalne, a nawet i roczne wymiary.

Agenci kontraktacji bezpośrednio po rozpoczęciu akcji dotarli do gospodarzy, podali im terminy odstawy i wyjaśnili równocześnie ich ważność. Rezultat tej pracy był taki, że na pierwszym spędzie pracownicy GS-u zamiast spodziewanych 5-7 sztuk zakupili 17 tuczniaków, 10 cielaków i 1 buhaja.

Do rolników, którzy pierwsi odstawili do punktu skupu tuczniaki, należy Wojciech Olech z kolonii Hostynne. Na pierwszy skup przywiózł on tuczniaka, który ważył 168 kg i został zaliczony na poczet obowiązkowych dostaw.

Stanisław Szpilewski z gromady Hostynne odstawił tuczniaka o wadze 116 kg. Z tego 16 kg zaliczono mu jako dostawę ponadobowiązkową, za którą otrzymał cenę wolnorynkową.

Małorolny chłop, Józef Koszerny, z gromady Hostynne, właściciel 2 ha gruntu, wykonał z nadwyżką 41 kg swój roczny plan. Koszerny oświadczył przy tym, że sprzedaje Państwu jeszcze w tym roku kilka sztuk.

Rekord w tym dniu należał do tuczniaka, przywiezionego przez Tomasza Koguta z gromady Terebiniec. Tuczniak ten ważył 245 kg. Dzięki temu Kogut wykonał swój roczny plan obowiązkowych dostaw z nadwyżką 93 kg, za którą otrzymał wyższe ceny i większą ilość węgla.

Chłopi odwożąc tuczniaki do punktów skupu przekonują się o korzyściach, jakie płyną z dostaw ponadobowiązkowych. Dlatego też zobowiązują się hodować dalsze sztuki, na które zawierają nowe kontrakty.

Np. Zdzisław Dużyński z Werbkowic, właściciel 2 ha, zawarł kontrakt na tuczniaka o 120 kg żywej wagi. Matka jego również podpisała umowę na jedną sztukę o wadze 140 kg. Zakontraktowane tuczniaki zobowiązali się odwieźć jeszcze w styczniu.

Dzięki dobrej pracy Jana Pochylczuka, agenta kontraktacji, chłopcy w Werbkowicach z chęcią podpisują umowy. Pochylczuk bowiem każdego gospodarzowi dokładnie wyjaśnia i przedstawia korzyści z podpisania umowy, udziela wiele przyjaźielskich rad i troszczy się o rozwój kontraktacji.

Do podobnie dobrze pracujących agentów należy również agent z gromady Alojzów, który na 12 zaplanowanych sztuk zakontraktował już 8. W ten sposób plan na styczeń wykona z dużą nadwyżką. Gorzej sprawa ta wygląda w gromadzie Podhorcie, gdzie na 29 sztuk agent zakontraktował dopiero 3 sztuki. Jeśli wszyscy agenci wezmą przykład z Pochylczuka i agenta z Alojzowa, którzy mogą się poszczycić dobrymi wynikami swej pracy, to plan kontraktacji w gminie Werbkowice zo-

stanie z pewnością nie tylko wykonany, ale i wysoko przekroczony.

Dowodem wielkiego zaufania, jakim chłopcy darzą miejscową placówkę Gminnej Spółdzielni, jest fakt, że często sami przychodzą do referenta skupu i kontraktacji, by podpisać umowę.

I tak np. Jan Jarosz z Kotorowa w dniu 13. I. br. przyszedł do Gminnej Spółdzielni i zawarł umowę na dostawę tuczniaka o wadze 150 kg, którego zobowiązał się odwieźć zaraz w następnym tygodniu.

Chłopi z Werbkowic to wzorowi rolnicy - hodowcy, którzy już w pierwszej dekadzie stycznia wykonali swoje wymiary, dając w ten sposób dowód obywatelskiej, patriotycznej postawy.

PODOBNE jak z Werbkowic tak samo i wielu chłopów z gminy Kraśnik odstawiło już swoje wymiary żywca.

Między innymi Ludwik Marczyński z gromady Kraśnik - Osrodek, właściciel 4,5 ha, wykonał w 100 proc. plan za I kwartał. Pozostałą część planu Marczyński wyznaczył sobie na dalsze miesiące.

Edward Kapuściński z gromady Piaski - Kraśnik również zrealizował swój wymiar na I kwartał w 100 proc.

Eugeniusz Szczepanik ze wsi Dąbrowa odstawił zakontraktowanego tuczniaka, za którego otrzymał 3.119 zł. Szczepanik w tamtym roku wykonał plan odstawy trzody chlewnej i dlatego obecnie mógł odstawić pierwszą sztukę jako zakontraktowaną, a nie obowiązkową. Termin odstawy wymiaru obowiązkowego w żywcu wyznaczył sobie na późniejsze miesiące. Za odstawnego tuczniaka Szczepanik otrzymał wolnorynkową cenę i znaczną ilość węgla oraz śrutę.

Wyżej przytoczone przykłady świadczą o tym, że korzyści, jakie chłopcy otrzymują z nowych warunków kontraktacji trzody chlewnej, wpływają na jej rozwój. Wielu rolników już w pierwszych dniach stycznia wykonało swoje roczne plany w dostawie żywca, by w następnych miesiącach wyhodować dalsze sztuki, które sprzedane jako ponadplanowe zwiększą dochodowość indywidualnego gospodarstwa oraz wpłyną na pełniejsze i lepsze zaopatrzenie miasta w mięso.

W telegraficznym skrócie

* W tych dniach minęła 250 rocznica ukazania się pierwszej rosyjskiej gazety „Wiedomości” („Wiedomości”) założonej w 1703 roku przez Piotra I.

* W Centralnym Domu Dziennikarzy Radzieckich odbyło się w związku z tym uroczyste zebranie moskiewskich dziennikarzy, pracowników redakcji i wydawców — studentów.

* W Moskwie zakończyły się gościnne występy zespołu Państwowej Opery Poznańskiej, Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” oraz pianistki Haliny Czerny Stefańskiej i skrzypaczki Wandy Wilkomirskiej.

* Dnia 13 stycznia artyści polscy opuścili Moskwę, udając się w drogę powrotną do kraju.

* 13 stycznia br. przybyła do Moskwy na zaproszenie Komitetu do Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR grupa artystów czechosłowackich. W skład grupy wchodzi: kwartet amatorski im. Smetany, pianisel — laureat Nagrody Państwowej Vera Rzepkova i profesor Alfred Golleczer, oraz woloncelista Filharmonii Praskiej Miloszl Biado.

* Ministerstwo Szkół Wyższych Chińskiej Republiki Ludowej opracowało pierwszy plan przedumaczenia znacznej ilości radzieckich podręczników naukowych na użytek wyższych uczelni Chin.



JEST SIĘ CZYM POCHWALIC

Lubelska F-ka Pasów i Uprzeży jest jednym z tych zakładów, które zwycięsko zakończyły realizację rocznych planów produkcyjnych, ale sukces ten nie „upoil” załogi. Nowy rok — rok, w którym rozpoczynamy drugą połowę Sześciolatki, robotnicy Fabryki Pasów i Uprzeży powitali przekraczaniem norm dziennych, rytmicznym wykonywaniem zadań, co dało w pierwszej dekadzie wykonanie w 40% planu miesięcznego. Wśród sumiennych pracowników wysoko przekraczających normy najlepszy to: ob. ob. Hieronim Deszak, Eugeniusz Ruczyński z szwalni i Henryk Borowiecki z montażu. Każdy z pracowników F-ki Pasów i Uprzeży powinien sobie wziąć za punkt honoru, aby w następnym meldunku liczba tych najlepszych powiększyła się o jego nazwisko.

ZALOGA KRAŚNICKIEJ F-KI WYROBÓW METALOWYCH W WALCE O PRZEŁAMANIE TRUDNOŚCI

Jednym ze środków, jakie przedsięwzięła KFWM celem likwidacji przeżywanego obecnie kryzysu, jest zorganizowanie konferencji partyjno-technicznej.

ZOBOWIĄZANIA ZAŁOGI

W toku przygotowań do konferencji załoga KFWM podejmuje cenne zobowiązania. Brygada B. Bogdańskiego w dziale bieżni dużej postanowiła zwiększyć wykonanie zadań planowych do 130%, nie przekraczając norm zużycia narzędzi, a jednocześnie zmniejszając do minimum ilość braków.

Brygada M. Żytki postanowiła zwiększyć wydajność pracy do 150%, realizować wielowarstwowość na obrabiarkach do szlifowania bieżni malej, zmniejszyć braki do 2/3 dopuszczalnej granicy, wyszkolić trzy nowoprzyjęte robotnice, by zdobyły kwalifikacje pracowników IV grupy, prowadzić oszczędną gospodarkę narzędziową.

Oble te brygady wzywają do podejmowania podobnych zobowiązań brygady zatrudnione przy szlifierkach do otworów, od których uzależniony jest dopływ potrzebnych im półfabrykatów.

NARZĘDZIOWNIA NIE DOPISUJE

Do chwili obecnej KFWM wykonała 11,4% planu miesięcznego wartościowo i 15% ilościowo. Tak niski procent wykonania planu wynika z braku podstawowych narzędzi, przede wszystkim wiertel, noży, oprzyrządowania do dwóch automatów i szlifierek.

Komisja problemowa narzędziowni powołana w związku z mającą się odbyć konferencją pracuje bardzo źle, chociaż dla nikogo nie jest tajemnicą, że od sprawnego działania narzędziowni w dużym stopniu zależy przebieg produkcji.

UTRUDNIA GŁÓWNY KONSTRUKTOR

Chociaż większość załogi bierze aktywny udział w przygotowaniach do konferencji, są jeszcze i tacy, których ona nie obchodzi, a którzy nawet utrudniają pracę innym.

Np. ob. Siwiński — główny konstruktor, który sam nie włączył się do przygotowań, uniemożliwia swemu pracownikowi ob. Januszowi Bancirowskiemu, wchodzącemu w skład komisji robotniczej w kulkowni, wywiązanie się ze zleconych mu zadań.

Wspaniała manifestacja przyjaźni i współpracy kulturalnej narodów Wywiad wicemin. Jana Wilczka dla dziennika „Prawda”

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda” zamieścił wywiad z wiceministrem Kultury i Sztuki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pt. „Wspaniała manifestacja przyjaźni i współpracy kulturalnej narodów”.

Podsumowując wyniki 3-tygodniowego pobytu artystów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Moskwie, przewodniczący delegacji wiceminister Kultury i Sztuki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Jan Wilczek w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Prawdy” oświadczył m. in.:

Występy artystów polskich w Moskwie, gorące przyjęcie zgotowane nam przez działaczy sztuki i społeczeństwo radzieckie, wreszcie oficjalne podziękowanie, wyrażone artystom polskim przez Rząd ZSRR, wszystko to jest wielkim radosnym wydarzeniem nie tylko dla artystów polskich goszczących w Moskwie, lecz także dla całej sztuki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przedstawienia polskiego Państwowego Teatru Operowego im. St. Moniuszki, koncerty polskich artystów stale przemieniały się w wielką manifestację przyjaźni i współpracy kulturalnej naszych miłujących pokój narodów.

Bezinteresowna braterska pomoc, jaką okazuje nam naród radziecki dosłownie we wszystkich dziedzinach życia, wpływa również dodatnio na rozwój sztuki polskiej. Działacze sztuki polskiej pragną tak samo ofiarnie służyć swą twórczością wielkiej sprawie pokoju, sprawie socjalizmu, jak służą tej sprawie sztuka radziecka. Dlatego też ważne i doniosłe było dla nas wszystkich bezpośrednio obcowanie ze wspaniałą sztuką radziecką.

Jesteśmy wszyscy głęboko wzruszeni okolicznością, że na koncercie pożegnalnym artystów polskich w Moskwie, który był jak gdyby przeglądem osiągnięć sztuki muzycznej Polski Ludowej, byli obecni członkowie Rządu ZSRR — towarzysze J. Stalin, towarzysze W. Molotow, G. Malenkow, Ł. Beria, K. Woroszyłow, N. Chruszczew i inni.

Podziękowanie wyrażone uczestnikom koncertu przez Rząd Radziecki, a także decyzja o nagrodzeniu artystów polskich, są dla nas wszystkich wzruszającym świadectwem uznania dla osiągnięć sztuki Polski Ludowej.

Dla artystów polskich występujących w Moskwie, dla wszystkich artystów Polski i równocześnie dla całego narodu polskiego pobyt artystów polskich w stolicy ZSRR, a zwłaszcza koncert pożegnalny w Teatrze Wielkim w obecności wodza mas pracujących całego świata, towarzysza Stalina, jest wydarzeniem nie tylko o charakterze kulturalnym, lecz także wydarzeniem o wielkiej wadze politycznej. W fakcie tym naród nasz widzi nowe świadectwo zaciśnięcia się z każdym dniem przyjaznych stosunków polsko - radzieckich.

W odpowiedzi na uchwałę Rządu załoga Cukrowni „Lublin” oraz pracownicy Lubelskiego Węzła Kolejowego podjęli cenne zobowiązania

O tym, jak trafnie zrozumieli i jak pozytywnie ustosunkowali się do uchwały Rady Ministrów wszyscy ludzie pracy Lubelszczyzny, świadczy szeroka fala zobowiązań produkcyjnych mających na celu podniesienie wydajności pracy.

Podajemy fragmenty nieprzerwanie napływających meldunków:

ZALOGA CUKROWNI „LUBLIN” SKRACA CZAS REMONTÓW

W Lubelskiej Cukrowni załoga warsztatu elektrycznego skróci czas remontu silników elektrycznych do pomp buraczanych.

Warsztat mechaniczny i łącznie z warsztatem elektrotechnicznym przyspieszą podłączenie i wypróbowanie nowej heblarki.

Zespół ślusarzy i spawaczy skróci czas ustawienia i skomunikowania pompy wirowej przy melaśnikach.

Załoga produktowni w skróconym o 160 godz. czasie wykona mycie wirów.

Pracownicy kotłowni zobowiązali się rozbroić i przygotować do przeglądu remontowego kocioł wysokopiętny w czasie krótszym od planowanego.

Warszlaty mechaniczne II szybkiej rozbroją i przygotowują do kapitalnego remontu 4 pompy wirowe.

Brygada wyładunkowa Goluca przyspieszając w dniach od 13 do 17 bm. dzienny wyładunek o 3 godziny wykona te prace w czasie skróconym o 180 godz.

Również pracownicy umysłowi postanowili zwiększyć swą wydajność pracy.

Tak więc pracownicy Rachuby Cykorii postanowili przyspieszyć rozliczenie 680 książeczek plantatorskich; pracownicy Rachuby Buraczanej 750 książeczek plantatorskich; a pracownicy Rachuby Rzepakowej przyspieszą księgowanie dwóch tysięcy sald plantatorskich.

Podjęte przez załogę Cukrowni „Lublin” zobowiązania przyczynią się do szybszej realizacji stojących przed zakładem zadań, przynosząc Skarbowi Państwa oszczędności w sumie około 3.000 zł.

KOLEJARZE NIE POZOSTAJĄ W TYLE

Pracownicy Lubelskiego Węzła Kolejowego postanowili usprawnić transport przez rozszerzenie formowania wagonów zbiorowych za listem gwarancyjnym przez wszystkie ekipy ładunkowe.

Podnieść przeciętnie obciążenie wagonu zbiorowego o 0,5 tony.

Zlikwidować całkowicie opóźnienia wagonów osobowych powstałe z winy służby handlowej.

Pracownicy 7 Odcinka Drogowego postanowili podnieść wydajność swej pracy o 8 proc.

Z dokumentów zbrodni i zdrady

Pachołkowie wrogów Polski

Amerykańscy miliardery dążą do nowej wojny światowej, do napadu na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Chcieliby oni jednak tę wojnę prowadzić cudzymi rękoma.

Cała polityka amerykańska — polityka tworzenia agresywnego bloku atlantyckiego i klecienia nie mniej agresywnego bloku Pacyfiku — sprowadza się właśnie do uzależnienia od Ameryki innych państw imperialistycznych w celu wykorzystania ich dla agresywnych celów amerykańskiego imperializmu.

Te wysiłki amerykańskie napotykają jednak na poważne przeszkody.

Wielkokapitałistyczne rządy idą wprawdzie na służące podporządkowanie się Ameryce, ale ich narody bynajmniej nie podzielają ich stanowiska. Cóż z tego, że premierzy Francji czy Włoch kłaniają się w pas amerykańskim ambasadorom? Klasa robotnicza Francji i Włoch prowadzi szerokie masy ludowe do walki przeciwko amerykańskiemu rządowi swych krajów.

Bezceremonialność, z jaką amerykańscy imperialiści pakują do własnej kieszeni dominia brytyjskie i kolonie francuskie — wywołuje opór i niechęć nawet u najwerniejszych spośród ich lokajów. Gesty zniecierpliwienia, na które zdobywają się dziś tacy wypróbowani przedstawiciele „partii amerykańskiej”, jak Auriol czy Churchill, świadczą o głębokim niezadowoleniu z Amerykanom poważnej części nawet wielkich kapitalistów, niewątpliwych reakcjonistów, niewątpliwych wrogów ruchu robotniczego i socjalizmu w krajach zachodniej Europy.

Walka mas ludowych, a także wzmagające się niezadowolenie znacznej części klas posiadających — stwarzają poważne trudności na drodze przygotowań wojennych amerykańskich imperialistów.

W tej sytuacji amerykańscy podlegacy wojenni koncentrują swe wysiłki na Niemczech zachodnich. Opierają się oni tutaj o silniejsze niż w jakimkolwiek innym kraju Europy zachodniej kadry faszystowskie: nie darmo Amerykanie i Anglicy w swych strefach okupacyjnych stworzyli istny rezerwat dla niedobitków hitlerizmu, dla zbrodniarzy wojennych z Gestapo i SS, głosicieli odwetu za klęskę Hitlera.

Imperialiści amerykańscy muszą jednak stworzyć pewną podstawę propagandową dla swych zachodnio-niemieckich najamników. Adenauerowie i Ollenhauerowie muszą

mieć „argumenty” dla swej bieżącej funkcji. Takim „argumentem” jest nagonka przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Polsce i Czechosłowacji, są hasła odwetu za klęski poniesione przez armie hitlerowskie na Wschodzie, hasła walki o powrót niemieckich junkrów i wielkich kapitalistów na słowiańskie ziemie, które imperializm niemiecki stracił w rezultacie klęski Hitlera. Hasła antypolskiego rewizjonizmu i szowinizmu, proklamowane głośno i bezczelnie na zachodzie Niemiec, są narzędziem w ręku amerykańskich miliardero-

Na tle tych faktów szczególnie dobitnie występuje zdradziecka rola reakcyjnych kłiczek emigranckich.

W dokumentach WIN znajdujemy wiele materiału dotyczącego kwestii granic zachodnich. Materiały te świadczą że emigrancy polityczny reakcyjny zdają sobie w pełni sprawę z wrogich Polsce intencji swych amerykańskich „gospodarzy”, że służą im w pełni świadomości antypolskiego charakteru ich polityki.

„Odtworzenie Niemiec zachodnich jest koniecznością. Odtworzenie tych Niemiec nie odbędzie się bez obliczenia rewizji granic wschodnich Niemiec...”

Stwarza się więc problem odrodzenia Niemiec i zwrócenia ich zainteresowania na Wschód. Jak daleko na Wschód — będzie w dalszej mierze zależało od samych Niemiec. Polacy muszą być jednak przygotowani na nowy „Drang nach Osten”, który uderzy na Ziemię Odzyskaną i może być poparty przez Anglo-Amerykanów, początkowo przez poparcie polityczne, a w przyszłości zgodą na akcję wojskową Niemiec” — pisze „delegatura zagraniczna WIN” do kraju w sierpniu 1948 r.

„Ze sprawą obrony Europy łączy się problem uzbrojenia Niemiec. Ta sprawa obchodzi nas już bezpośrednio. Uzbrojone Niemcy otrzymają faktycznie wszystkie przywileje państwa suwerennego. Nie wolno mieć złudzeń, że nie potrafią tej nowej swej roli w pełni wyzyskać zarówno w stosunku do reszty Europy jak i wobec Polski. Zagadnienie uzbrojenia Niemiec nie łączy się na razie ze sprawą terytorialną. Ale propaganda rewizjonistyczna już rozpoczęła się na dobre i nie trzeba być hardzo przewidującym aby zrozumieć, że sprawa granic będzie drugim z kolei po uzbrojeniu przedmiotem walki i układów” — pisze Maciołek w grudniu 1950 r. już po podpisaniu

przezeń szpiegowskiej umowy z wywiadem amerykańskim.

Z tych oświadczeń wynika w sposób niedwuznaczny: emigrancy zdracy wiedzą doskonale, że każde wzmocnienie Adenauerów, remi litaryzacja Niemiec zachodnich, amerykańska polityka podziału Niemiec i utrzymywania na zachodzie Niemiec reakcyjnych wielkokapitałistycznych rządów — jest polityką skierowaną bezpośrednio przeciwko naszemu narodowi, polityką wzmocnienia antypolskiego rewizjonizmu niemieckiego.

Emigrancy zdracy wiedzą nie tylko to.

„Sprawa naszych granic na podstawie ocen przede wszystkim z Ameryki... — pisze Maciołek do kraju w końcu grudnia 1951 r. — W sprawie utrzymania obecnej granicy nie mamy wśród innych narodów przyjaciół. Nikt nie chce się narazić ani Niemcom ani Amerykanom...”

Najemny szpieg amerykańskiego imperializmu iże oczywiście, kiedy mówi, że w sprawie utrzymania obecnej granicy nie mamy przyjaciół wśród innych narodów. Mamy takich przyjaciół — są nimi Związek Radziecki, wszystkie kraje demokracji ludowej — 800 milionów ludzi w krajach socjalizmu i demokracji. Są nimi miliony bojowników pokoju w krajach kapitalistycznych i ujarzmionych przez imperializm. Są nimi również niemieckie siły postępowe, skupione wokół NRD. Ale reakcyjny zdraca mówi prawdę, jeśli chce powiedzieć, że wśród takich, jak on lokajów imperializmu amerykańskiego — reakcjonistów francuskich, włoskich, angielskich i wszelkich innych — popularne jest nie słusne stanowisko polskie, a imperialistyczne stanowisko neohitlerowskiego rewizjonizmu.

Amerykańscy i angielscy „gospodarze” bynajmniej nie ukrywają swych celów przed swymi polskimi najamnikami. W korespondencji WIN mamy szereg wypowiedzi angielskich i amerykańskich polityków stanowczo wrogich naszej granicy na Odrze i Nysie.

„Według Mirskiego (Mikołajczyka)... Odnosnie granic — w Ameryce stoimy gorzej aniżeli w Anglii. Sprawa granic zachodnich: w grę tutaj wchodzi akcja Amerykanów pochodzenia niemieckiego oraz chęć pozyskania Niemców na wypadek konfliktu. W tym wypadku demokraci są zdecydowani oddać połowę Ziemi Odzyskanych Niemcom, a resztę pozostawić nam. Opinia republikańców jest mniej skryształizo-

wana, ale skłonni oddać Niemcom nawet całe Ziemi Odzyskane”

— pisze Maciołek na krótko przed wyborami prezydenckimi w USA w r. 1948.

„Mirski odbył kilkugodzinną bardzo ciekawą rozmowę z Churchillem na kilka dni przed naszą rozmową... Churchill, okazuje się, jest nadal za rewizją tej granicy i oświadczył cynicznie Mirskiemu, że w tym kierunku będzie prowadził akcję. Oczywiście rozmowa odbyła się tylko w cztery oczy” — raportuje Maciołek w połowie 1949 r.

„Gdy pan Yolles, prezes Związku Dziennikarzy Polskich w Ameryce, wraz z kilku innymi Polakami, obywatelami amerykańskimi, próbował niedawno interpelować w tej sprawie (polskich granic zachodnich — przyp. red.) Eisenhewera, spotkał się z jego strony w pół słowa ze stwierdzeniem, że Niemcy grają czołową rolę w budowie obrony Europy Zachodniej i że z tym faktem trzeba się liczyć” — pisze „delegatura zagraniczna WIN” „Kosowi” w listopadzie 1952 r.

„Polscy” najmici imperializmu amerykańskiego wiedzą więc dobrze z najbardziej kompetentnych ust, że imperialiści amerykańscy popierają skierowany przeciwko Polsce neohitlerowski rewizjonizm niemiecki.

Nie warto zatrzymywać się przy wykretach, przy pomocy których reakcyjni zdracy narodu usiłują za maskować fakt, że ich przestępstwa robota kieruje się przeciwko naszym granicom zachodnim. Nie warto cytować wypowiedzi poszczególnych działaczy emigranckich zaklinających się, że oni, owszem są za obroną Ziemi Odzyskanych, tylko ci drudzy, ich konkurenci, gotowi są w tej sprawie ustąpić. Fakty pozostają bowiem faktami bez względu na to jakimi wykretami usiłuje się je osłaniać. Decydującym jest fakt, że emigranckie kłiczki reakcyjne, wszystkie bez wyjątku, zaprzędały się imperializmowi amerykańskiemu i wiążą wszystkie swe nadzieje z amerykańską agresją przeciw krajom socjalizmu.

Amerykańscy imperialiści nie ukrywają, że jednym z celów ich prowokacji wojennych jest poparcie antypolskiego rewizjonizmu niemieckiego. Polscy reakcyjniści są uczestnikami tych prowokacji wojennych amerykańskiego imperializmu.

Najbardziej agresywni i awantur-

nicy przedstawiciele imperializmu amerykańskiego są zarazem najbardziej zaciekłymi zwolennikami neohitlerowskiego rewizjonizmu niemieckiego. Polscy reakcyjniści czepiają się poły własnie tych najbardziej awanturniczych podlegaczy wojennych wysługując się najzaciejszym wrogom naszej granicy, naszym niepodległości.

Reakcja polska dąży do przywrócenia w Polsce panowania kapitalistów i obszarników. Dla takiego programu nie znajdzie ona oparcia w narodzie polskim. Nie ma takich sił wewnątrz narodu polskiego, na których mogłaby się oprzeć w swym dążeniu do zawrócenia wstecz koła historii. Dlatego ostatnią jej nadzieją są amerykańskie bagnety, czołgi i samoloty. Przemoc amerykańskiego imperializmu ma narzucić ludowi polskiemu zniechęconemu ustroj kapitalistyczny. Ale ci, którzy rozporządzają amerykańskimi czołgami mają swój program — program entypolski, program niemieckiego rewizjonizmu. Reakcja polska w swym dążeniu do przywrócenia kapitalizmu w Polsce gotowa jest wydać na łup niemieckiego imperializmu nasze Ziemi Odzyskane i całą Polskę. Oto głęboka klasowa przyczyna zdrady narodowej polskich reakcjonistów.

Całe szczęście, że zarówno reakcyjniści polscy jak i neohitlerowscy ich koledzy, jak i ich amerykańscy panowie mają za krótkie ręce. Mają za krótkie ręce by sięgnąć do Wrocławia i Szczecina, do Krakowa i do Warszawy. Nie powróci więcej na Śląsk i na Pomorze niemiecki imperializm. Nie powróci bo na jego drodze stoi lud polski, stoi siła zjednoczonych wolnych narodów, stoi potęga i pokojowa polityka Związku Radzieckiego. Nie powróci, bo siła obozu pokoju jest większa od siły podlegaczy wojennych.

M. RAJEWSKI
(Skrót artykułu z „Trybuny Ludu”)



★ Szeroka poczynność materiałów XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego skłoniła wydawnictwo Duńskiej Partii Komunistycznej „Tiden” do opublikowania drugiego wydania broszury z przemówieniem wygłoszonym przez Józefa Stalina na XIX Zjeździe KPZR. Broszura wydana została w masowym nakładzie.

★ W związku z ogólnokrajowym 24-godziennym strajkiem kolejarzy we Włoszech, od północy 13 bm. wstrzymaniu został w całym kraju ruch kolejowy. W strajku bierze udział około 200 tysięcy pracowników kolei państwowych, domagając się poprawy warunków pracy. Strajk proklamowały: Powstająca Konfederacja Pracy, socjaldemokratyczna organizacja zawodowa UIL, organizacja związkowa NSI, autonomiczne związki zawodowe oraz liczne sekcje katolickiej organizacji związkowej CISL.

★ Wiadomości nadchodzące z Rangunu świadczą o zaostreniu sprzeczności na konferencji pracowniczych socjalistów niektórych krajów Azji.

W związku z obecnością na rangunskiej konferencji przywódcy brytyjskich laburzystów Attie, delegat Egiptu Ahmed Hussein podał ostrej krytykę były laburzystowski rząd angielski.

Na wystąpieniu Husseina odpowiedział sekretarz Międzynarodowego Wydziału Komitetu Wykonawczego angielskiej partii laburzystowskiej Rowse pełnym nienawiści przemówieniem.

W rezultacie istniejących sprzeczności delegaci Egiptu i Libanu opuścili konferencję.

★ Policja zachodnio-niemiecka wzmaga represje przeciwko bojownikom o pokój i jedność Niemiec

W Weiden w Bawarii policja aresztowała 5 osób, które rozpowszechniały wśród znajomych i przyjaciół ogłoszony przez Komunistyczną Partię Niemiec program przywrócenia jedności Niemiec.

W okręgu Recklinghausen w Nadrenii policja aresztowała w ub. tygodniu 27 patriotów niemieckich, którzy protestowali przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu”, zawartemu przez Adenauera z mocarstwami imperialistycznymi.

Nikczemni szpiegdy i mordercy pod maską profesorów-lekarzy

MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda” zamieścił na pierwszej stronie artykuł redakcyjny pt. „Nikczemni szpiegdy i mordercy pod maską profesorów-lekarzy”.

Podajemy skrót tego artykułu:

Ogłoszony został komunikat agencji TASS o aresztowaniu grupy lekarzy - szkodników. Ta grupa terrorystyczna, wykryta przed pewnym czasem przez organy bezpieczeństwa państwowego, stawiała sobie za cel skrócenie życia aktywnych działaczy Związku Radzieckiego przez stosowanie szkodliwych metod leczenia.

Ofiarami tej bandy bestii w postaci ludzkiej padli towarzysze A. A. Zdanow i A. S. Szerbakow.

Zbrodniarze usiłowali przede wszystkim podważyć zdrowie radzieckich kierowniczych kadr wojskowych, zlikwidować je i przez to osłabić obronę kraju.

Aresztowanie zbrodniarzy pokrzyżowało ich zbrodnicze plany i przeszkodziło im w osiągnięciu ich potwornego celu.

Komuż służyli ci zwyrodnialcy? Kto kierował zbrodniczą działalnością terrorystyczną i dywersyjną tych nikczemnych zdrajców ojczyzny? Jakimi celami chcieli oni osiągnąć w wyniku mordów dokonywanych na osobach aktywnych działaczy państwa radzieckiego?

Ustalono, że wszyscy uczestnicy terrorystycznej grupy lekarzy stali na usługach wywiadów zagranicznych, zaprzędał się im dusza i ciało, byli ich najemnymi, płatnymi agentami.

Większość uczestników grupy terrorystycznej — B. Kogan, Feldman, Grinsztajn, Etinger i inni — została przekupiona przez wywiad ame-

rykański. Zwerbowała ich filia wywiadu amerykańskiego — międzynarodowa żydowska organizacja burżuazyjno-nacjonalistyczna „Joint”.

Opierając się na grupie zdeprawowanych żydowskich nacjonalistów burżuazyjnych, zawodowi szpiegdy i terroryści z „Jointu”, w myśl instrukcji i pod kierownictwem wywiadu amerykańskiego, rozwinęli swą działalność dywersyjną również na terytorium Związku Radzieckiego. Jak zeznał w toku śledztwa aresztowany Wowski, otrzymał on z USA dyrektywę „w sprawie likwidacji kierowniczych kadr ZSRR”. Dyrektywę tę przekazał mu w imieniu organizacji szpiegowski - terrorystyczny „Joint” lekarz Szimelowicz i znany żydowski nacjonalista burżuazyjny Michoels.

Inni uczestnicy grupy terrorystycznej (Winogradow, M. Kogan, Jegorow) są — jak obecnie ustalono — starymi agentami wywiadu angielskiego.

Prowodzący USA oraz ich „młodzi partnerzy” angielscy wiedzą, że niemożliwe jest w drodze pokojowej zdobycie panowania nad innymi narodami. Przygotowując się gorączkowo do nowej wojny światowej, nasyłają oni usilnie na zaplecze ZSRR i krajów demokracji ludowej swoich agentów, usiłując zrealizować to, co nie udało się hitlerowcom — utworzyć w ZSRR swoją dywersyjną „piątą kolumnę”.

Ludzie radzieccy nie powinni ani na chwilę zapominać o ko-

niczności jak największego wzmaganie czujności, muszą stale bacznie śledzić wszystkie kłownia podlegaczy wojennych i ich agentów, wzmacniać nieustannie siły zbrojne i organy wywiadu naszego państwa.

W ZSRR panują niepodzielnie stosunki socjalistyczne. Naród radziecki odniósł bezprzykładne w dziejach zwycięstwo w Wielkiej Wojnie Narodowej. W niebawym krótkim terminie zlikwidowano ciężkie następstwa wojny. Mamy sukcesy na wszystkich odcinkach budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Z faktów tych niektórzy ludzie wyciągają wnioski. że obecnie usunięte już zostało niebezpieczeństwo szkodnictwa, dywersji, szpiegowstwa, że prowodzący kapitalistycznego świata mogą zrezygnować ze swych prób uprawiania działalności dywersyjnej przeciwko ZSRR.

Ale myśleć i rozumować w ten sposób mogą tylko prawicowi oportuniści, ludzie stojący na antymarksistowskim stanowisku „wygasania” walki klasowej. Nie rozumieją oni, albo nie mogą zrozumieć, że nasze sukcesy prowadzą nie do wygasania, lecz do zaostrenia się walki, że im pomyślniej będziemy szli naprzód, tym ostrzejsza będzie walka wrogów ludu, skazanych na zagładę, doprowadzonych do stanu desperacji.

Tak uczy nieśmiertelny Lenin, tak uczy towarzysze Stalin.

Organy bezpieczeństwa państwowego nie wykryły na czas szkodniczej organizacji terrorystycznej wśród lekarzy. Tymczasem organy te powinny być szczególnie czujne,

ponieważ historia zna już przykłady, kiedy pod maską lekarzy działali nikczemni mordercy i zdracy ojczyzny, w rodzaju „lekarzy” Lewina i Pletniewa, którzy na polowanie wrogów Związku Radzieckiego usmięrcili przez umyślnie stosowanie niewłaściwych metod leczenia wielkiego pisarza rosyjskiego A. M. Gorkiego oraz wybitnych działaczy państwa radzieckiego W. W. Kujbyszewa i W. A. Menżyńskiego.

Zdemaskowanie bandy lekarzy-trucicieli stanowi drugoczący cios dla amerykańsko-angielskich podlegaczy wojennych. Ujęta została i unieszkodliwiona ich agencja. Cały świat uirzał znowu prawdziwie oblicze właścicieli niewolników - ludobójców z USA i Anglii.

Naród radziecki z gniewem i oburzeniem piętnuje zbrodniczą bandę morderców i ich mocodawców zagranicznych.

Zmiażdży on jak ohydny gada nikczemnych najamników, którzy sprę dali się za dolary i funty szterlingi. Co się tyczy inspiratorów tych najamników - morderców, to mogą oni być przekonani, że nie minie ich kara, że sprawiedliwość znajdzie sobie drogę do nich, by powiedzieć im swe ważkie słowo.

Wszystko to jest oczywiście słuszne. Ale słusne jest również to, że prócz tych wrogów mamy jeszcze jednego wroga — gapiostwo naszych ludzi. Nie ulega wątpliwości, że dopóki jest u nas gapiostwo — pozostanie również szkodnictwo. A zatem dla zlikwidowania szkodnictwa, trzeba położyć kres gapiostwu w naszych szeregach.

Z życia Partii

Najbliższe zadanie dla KG w Niemcach

- to wzmocnienie więzi z bezpartyjnym aktywem

Pierwsze dni realizacji uchwały Rządu w terenie wykazują, że tam, gdzie organizacje partyjne dobrze, energicznie przystąpiły do akcji, uwidaczniają się już wyniki pracy politycznej. Chłopi z uznaniem i ze zrozumieniem wyrażają się o uchwałach, która ukróci machinacje spekulantów i kulaków. Ilustracją tego niech będzie gmina Niemce w powiecie lubartowskim. Komitet Gminny w swej pracy postawił sobie tam dwa zasadnicze zadania:

Pierwsze — to praca wyjaśniająca, wykazywanie na konkretnych przykładach właściwego sensu uchwały i rozbijanie wrogich kulackich plotek.

Drugie — to mobilizowanie chłopów do uregulowania zaległości w obowiązkowych dostawach za rok 1952 i do terminowej odstawy w ramach obowiązkowych dostaw żywności i mleka za styczeń 1953 r. Podobne zadania, jakie postawił sobie Komitet Gminny, postawiły sobie podstawowe organizacje partyjne w gromadach.

Czas, który dzieli nas od wprowadzenia w życie uchwały Rządu, świadczy o tym, że Komitet Gminny w Niemcach w realizacji postawionych sobie zadań ma niewątpliwie osiągnięcia. Aktyw partyjny potrafił paraliżować wszelkie plotki kulackie. Agitatorzy potrafili na konkretnych, jasnych przykładach wykazać, że ceny na niektóre artykuły sprzedawane przez państwo były niewspółmiernie niskie w stosunku do cen produktów rolnych. Agitatorzy w gminie Niemce dobrze potrafili motywować słuszność uchwały Rządu. Cyfry i fakty odnoszą zwycięstwo nad bzdurnymi kulackimi plotkami.

Aktyw partyjny i agitatorzy w rozmowach indywidualnych z chłopami wskazują na ich patriotyczny obowiązek terminowego dostawiania mleka, zboża i żywności dla Państwa. Obecnie po zniesieniu systemu bonowego, lepsze, bogatsze zaopatrzenie sklepów wymaga regularnych dostaw do miast produktów rolnych. Chłopi po wywiązaniu się ze swych obowiązków wobec Państwa, mogą sprzedawać swe nadwyżki po cenach wolnorynkowych, co niewątpliwie przyczyni się do intensyfikacji rolnictwa.

Gmina Niemce ma jeszcze spore zaległości w obowiązkowych dostawach. Wykonanie planów za 1952 r. przedstawia się następująco:

zboże	97%
ziemiaki	83%
żywiec	65,3%
mleko	61,2%

Cyfry wykazują, że najgorzej w skali gminnej wygląda realizacja planów dostawy mleka, a niedobrze jest również z dostawą żywności. Toteż gminny i gromadzki aktyw partyjny i agitatorzy szczególnie baczną uwagę zwracają na zwiększenie dostaw mleka i żywności.

Praca polityczna aktywu daje już wyniki. Kiedy w grudniu ub. r. dostawy mleka wynosiły w zlewni w Niemcach około 500 litrów dziennie, to obecnie po uchwałach Rządu wynoszą ponad 650 litrów i liczba ta idzie ciągle wzwyż.

W rozmowach z agitatorami mało i średniorolni chłopci postanawiają, że końcówki zbożowe uregulują do dn. 15 stycznia br. Jednocześnie proszą oni towarzyszy o pomoc w organizowaniu zbiorowych dostaw zaległości do punktów skupu. W wielu gromadach ustalono już, że w określonym dniu od gospodarstwa do gospodarstwa jeździć będą wozy, zbierające końcówki zboża. Tak na przykład postanowiono w gromadzie Wola Niemiecka. Podstawowa organizacja tej gromady dołoży starań, aby nie było ani 1 kg zboża zaległości.

Największe zaległości mają gromady: Nasutów, Dys, Ciecierzyn i tam też Komitet Gminny musi nasilić pracę polityczną.

Fakt, że potrafiono na terenie gminy Niemce ukrócić kulacką plotkę, że wzrastają dostawy końcówek i że chłopci pracujący rozumieją, że uchwała Rządu stworzyła doskonałe warunki ku temu, aby rosta produkcja rolnicza — jest bezspornie rezultatem pracy Komitetu Gminnego i organizacji partyjnych w gromadach. Dużo pracy i wysiłku w kierunku wyjaśnienia uchwały włożyło również nauczycielstwo. Nauczyciele skrupulatnie wykonują swe obowiązki jako agitatorzy. Takim jest on. Czesław Boguciński, kierownik szkoły w Niemcach, takim też jest ob. Jan Zak — nauczyciel ze szkoły w Rudce Kozłowieckiej.

Podstawowym brakiem w dotychczasowej pracy Komitetu Gminnego w Niemcach jest to, że nie zmobilizował organizacji społecznych i szerokiego aktywu bezpartyjnego. Dotychczas pracuje bowiem tylko sam aktyw partyjny.

Ze pracuje na terenie gminy ZMP. Zarząd Gminny ZMP absolutnie nie przejawia żadnej działalności, a przewodniczący kol. Ryszard Choina lekceważąc swe obowiązki.

Zródłem słabej pracy szerokiego aktywu jest niewątpliwie słabość polityczna i organizacyjna ZMP, Komitetów Frontu Narodowego i ZSL, ale jedną z podstawowych przyczyn jest brak dostatecznej

łączności i opieki Komitetu Gminnego i organizacji partyjnych nad tym aktywem.

Tendencja do wykonywania pracy politycznej głównie przez aktyw partyjny na terenie gminy Niemce, zahamowała w pewnej mierze szerszą mobilizację agitatorów, a ponadto rozluźniła więź organizacji partyjnych z bezpartyjnymi, która powinna zacieśniać się coraz bardziej, w konkretnych akcjach.

Stąd wniosek: jeśli osiągnięcia Komitetu Gminnego i organizacji partyjnych w dziedzinie sprawnego wprowadzenia w życie uchwały Rady Ministrów z dnia 3. I. 1953 r. mają być coraz większe — to niezbędne staje się zadanie ożywienia działalności Komitetów Frontu Narodowego, ZMP, zacieśnienia współpracy z ZSL. Niewątpliwie, ambitny aktyw partyjny gminy Niemce dokona tego w najkrótszym czasie.

(Piotr.)

KÓŁKO MICZURINOWSKIE W CZUDCU



Koło biologów - miczurinowców przy Państwowej Szkole Ogólnokształcącej stopnia licealnego w Czudcu dzięki usilnej pracy, wytrwałości i sumienności doczekali się poważnych wyników swej pracy. W ogrodzie i szklarniach szkolnych rosła nowa odmiana roślin pieczolowiec pielęgnowane przez młodzież. — Na zdjęciu: członkowie kółka miczurinowskiego Czesław Gajdek, Anna Wodyka, Stanisław Kocurek i Teresa Krysiak oglądają krzak bawełny wyhodowany przez członków kółka.

(CAF — fot. Mottl)

Rozmawiamy z Czytelnikami o uchwałach Rządu

Jak można zwiększyć zarobki robotników

„Prasa pisze, że uchwała Rządu stwarza warunki poprawy bytu najsłabszych mas — pisze w liście do redakcji robotnik K. Z. — A ja obliczyłem w swoim budżecie, że jestem stratny o 50 zł. W jaki sposób możliwe jest zwiększenie zarobków?”

Postaramy się Wam na to pytanie odpowiedzieć.

Rozumiecie dobrze, że jedyną drogą do naszego dobrobytu jest nieustanny wzrost produkcji w mieście i na wsi. Im więcej kopalnie będą dawać węgla, huty — stali, fabryki włókiennicze — tkanin, warsztaty dziewiarskie — pończoch, im większa będzie produkcja naszego rolnictwa — tym większy będzie nasz dochód narodowy, a więc będzie nam się lepiej żyło.

Aby była jednak większa produkcja, trzeba zwiększyć wydajność pracy. Jeśli włókiennicza, wykorzystajcie całkowicie 8-godzinny dzień pracy, utka więcej metrów tkanin aniżeli miała zaplanowane, jeżeli tokarz obrobi w tym czasie więcej detali, hutnik przyspieszy wytopy stali, a górnik wydobydzie większą ilość węgla ponad normę — to nie ulega wątpliwości, że każdy z nich więcej zarobi. Państwo bowiem płaci za wyprodukowanie ponad plan każdego kilograma, metra czy sztu-

ki. Więcej produkujesz, więcej ci państwo za to płaci — taka jest nasza socjalistyczna zasada.

Wy więcej najlepiej, bo pracujecie w fabryce, że istnieją u nas wielkie możliwości podniesienia wydajności pracy. Ile to drogiego czasu traci się często na powolne przebieganie się w szatni, na koleżeńskie rozmowy, zanim człowiek przystąpi do roboty. Jakże często ucieka nam czas, gdy odchodzimy bez potrzeby od warsztatu. Ile razy się zdarza, że jeszcze nie ma godziny 15, jeszcze zmiana następna nie przyszła, a ty już robotę swoją skończyłeś, idziesz do umywalni, myjesz się, przebierasz i dopiero teraz syrena fabryczna ogłasza koniec zmiany.

A przecież, gdyby wykorzystywać każdą godzinę, od razu przystąpić do pracy i nie kończyć jej zanim druga zmiana nie przyjdzie, o ile wydajniejsza byłaby praca, o ile więcej można by zarobić.

Spójrzmy na nasz warsztat. Są tam maszyny i urządzenia techniczne. Czy w dostateczny sposób je wykorzystujemy? Jakże często nie dbamy o nie, nie czyścimy, nie zastanawiamy się jak ich pracę ulepszyć, udoskonalić. A gdyby każdy z nas troszczył się o swój warsztat pracy, mniej byłoby przecieł prze-

stojów, mniej remontów. Gdyby każdy z nas myślał o usprawnieniu roboty przy tokarce, frezarce, wrębiarce, czy innej maszynie, to niewątpliwie potrafilibyśmy coś wymyślić, coś ulepszyć i zwiększyć naszą produkcję.

Jakąż ogromną pomoc niosą nam radzieckie metody pracy. Czy stosujemy je jednak w dostatecznej mierze? Weźmy chociażby metodę Zandorowej, przekazywanie przez jedną zmianę drugiej zmianie maszyny w ruchu. Ileż tu można zaoszczędzić drogiego czasu. O ile większa jest wydajność, kiedy maszyna jest w ciągłym ruchu. A metoda Kowalowa, Korabielnikowej, szybkościowe skrawanie, czy szybkościowe wytopy. Czyż nie możemy ich zastosować w naszej pracy? Oczywiście, że tak. A przecież te metody pomagają nam zwiększyć wydajność i jednocześnie zarobek. Chciałbym wam przypomnieć słowa tow. Ochaba wypowiedziane na naradzie warszawskiego aktywu Frontu Narodowego, że wprowadzona regulacja cen i płac „stwarza warunki dla stabilizacji, a następnie wzrost realnych płac w oparciu o wzrost wydajności pracy”.

Powróćmy teraz do punktu wyjścia. Jeżeli każdy z nas na swoim stanowisku będzie pracował wydajnie, będzie więcej produkował, to zwiększą się nasze zarobki.

I wtedy właśnie, ob. K. Z., będziecie mogli nie tylko pokryć stratę 50 zł, ale zarobić nawet więcej.

A przed uchwałą było tak — zarobiliście swoje pieniądze i myślałeś: „Pójdę po pracy na rynek, kupię dzieciom tyle a tyle masła i jaj”. Przychodzicie na rynek i tu następowo rozczarowanie. Ceny skończyły nagle w górę. Za te same pieniądze mogłeś kupić o wiele mniej. Zabierał ci pieniądze spekulant, który stale śrubował ceny. Byłeś zły Mowite! „Co to jest? Ceny skaczą z dnia na dzień, człowiek nie może sobie wykalkulować, jak kupić dostateczną ilość produktów za tę samą ilość pieniędzy”.

I właśnie dlatego Rząd wydał uchwałę, właśnie dlatego ustalili ceny, uregulowali obrót towarami, aby uchronić ludzi pracy od spekulantów, od ciągłego skakania cen, abyśmy mogli za zarobione pieniądze kupić właściwą ilość produktów. I to kupiłeś taką samą ilość masła, jaką kupiłeś wczoraj i kupiłeś jutro. A więc gdy więcej wyprodukujesz, więcej zarobisz i więcej będziesz mógł sobie kupić.

Jak więc widzicie, ob. K. Z., uchwała Rządu stworzyła warunki do stałego podnoszenia Waszej stopy życiowej, do stałego podnoszenia dobrobytu narodu.

(tro)

Michał Struski wykonał roczny plan dostawy żywności

Szosa jest odłóżką, zlodowaciała. Nasza „Skoda“ stękając drapie się pod górę. Mijamy rząd furmanek i chłopskich sań. Przed Markuszowem lekci zakręć w lewo. Tutaj zgrupowanie furmanek jest większe. Nic dziwnego, dzisiaj odbywa się w tej ośrodku spedy bydła. Obok nas warczy duży ciężarowy „Panhard“ skrzęcając w stronę „buchty”. Jedziemy jego śladem.

Ogromny plac, ogrodzony drucianą siatką. U wejścia niewielki budynek ciek. To pomieszczenie dla klasyfikatora. Przyjechał z Puław z Centrali Mięsnej tym właśnie zielonym „Panhardem”.

Pierwszy podjeżdża pod wagę Józef Stasiak z gromady Zabłocie. Na saniach pochrząkuje tucznik.

— O, stary znajomy! — powitał Stasiaka z uśmiechem klasyfikatorski Zygmunt Ziwicki. — Coście tam znowu przywieźli? — pytał.

Prosiak szamocze się na wadze, ale przytrzymał się. 118 kg jak obszył. Niezła sztuka.

— Miałem odstawić do piero w sierpniu zgodnie z planem, ale chciałem się wcześniej wywiązać z tego obowiązku wobec Państwa — mówi Stasiak.

Zna go już na „buchcie”. W ubiegłym roku

przecież częściej go tam widywano. Odstawił ponad plan 164 kg żywności. Za nim Jan Drób z Woli Przybysławskiej, gospodarz mający na 5 hektarach ziemi. Jego sztuka jest jeszcze większa. Na styczeń miał zaplanowane odstawić 135 kg. Dzisiaj właśnie przyszedł.

Wagowy Stanisław Błaszczak dostawia odważniki. Już dawno przekroczył 135 kg. Waga przełamała się dopiero przy 160 kg. To jest tucznik jak się patrzy. Widać, że Drób umie chodzić koło trzody chlewnej.

Potem podjeżdżają inni gospodarze. Feliks Banaszek z gromady Zabłocie, który tego dnia również wywiązał się z obowiązkowej dostawy żywności na I kwartał 1953 roku i inni.

Nie żalowali wcale, że przyjechali na spedy. Ze nie posłuchali niektórych gospodarzy z Woli czy Zabłocia, którzy radzili im, aby wstrzymali się z dostawą zwierząt rzeźnych dla państwa. Tak np. Stanisław Duda, właściciel siedmiohektarowego gospodarstwa zalega jeszcze z

odstawą 128 kg z ubiegłego roku. Nie wiele mniej ma do odstawięcia na poczet ubiegłego roku Jan Gawron z Woli Przybysławskiej. Na jego koncie w Gminnej Radzie „wisł” jeszcze 101 kg.

Wszystkich jednak opornych pobli na głowę Józef Grzegorzczak, który w ciągu ubiegłego roku nie odstawił ani jednego tucznika i ma poważne zaległości.

Rozmawiamy z chłopami. Są zadowoleni, że już na początku roku mogli się wywiązać ze swoich obowiązków wobec państwa. Rozmowa schodzi na temat ostatniej uchwały Rządu w sprawie regulacji cen, która daje chłopom możliwości sprzedaży swoich nadwyżek na wolnym rynku.

— Zainteresuje nas ona w zwiększaniu hodowli — mówi jeden z nich — I my będziemy mieli więcej i miasto będzie lepiej zaopatrzone.

Chłopi spieszą się. Z kwitami otrzymanymi na „buchcie” od klasyfikatora spieszą do Gminnej Spółdzielni. Potem trzeba jeszcze odebrać węgiel ze

składnicy, jako premię za odstawięcie tucznika. No i w domu czeka również robot.

My również jedziemy dalej. Do Kurowa jeden tylko skok. Tam jednak spedy odbył się trzy dni wcześniej. Plac zastajemy pusty. Wobec tego pozostaje nam tylko porozmawiać z delegatem gminnym CUS. Orientuje się doskonale w swoim dziele, zna na pamięć większość nazwisk chłopów, którzy przed terminem wywiązały się ze swoich obowiązków wobec państwa.

Taka np. Rozalia Pękala z gromady Szumów — opowiada nam — już w dniu 7 stycznia wywiązała się całkowicie z dostawy żywności za I kwartał 1953 roku. To samo Kazimierz Seibor z gromady Chrzaków i Michał Struski z Łakoci, który zamiast 213 kg odstawił w dniu 7 stycznia br. 230 kg żywności. Tym samym wywiązał się całkowicie z całorocznej dostawy. Na stepne sztuki, które obliczył odstawić, to sztuki ponadplanowe.

Ale delegat gminny CUS



Brygadziście Bartoszuka, członka zarządu Karpiuka i członka spółdzielni Gebbskiego łączy wspólna troska — jak zrobić by jaknajszyciej ustawić młocarnię i rozpocząć młóckę.

»Będziemy walczyć o sztandar pierwszeństwa« oświadczają spółdzielcy z Pachola

Tegoroczne ogólne zebranie członków spółdzielni produkcyjnej w Pacholu będzie miało decydujące znaczenie dla jej dalszego rozwoju. Członkowie spółdzielni i zarząd przygotowują się do tego, by na ogólnym zebraniu podjąć uchwałę o zmianie statutu spółdzielni i przejść z I na wyższy, III typ spółdzielni produkcyjnej.

Fakt ten mówi o dobrej pracy zarządu, który doświadczenia dwóch lat gospodarki zespolowej wykorzystał dla zwiększenia wartości dniówki obrachunkowej i do umocnienia wiary członków, że w spółdzielni można żyć lepiej i dostatniej niż na indywidualnym gospodarstwie.

Spółdzielnia, która w ubiegłym

roku nie posiadała funduszu społecznego i inwestycyjnego, bo statut I typu nie przewidywał go. W tym roku przeznaczyła na fundusz społeczny 90 q owsa, 20 q żyta, 2 q jęczmienia. Zaciągnięte pożyczki krótkoterminowe spółdzielnia w Pacholu spłaciła w 100 proc. Po raz pierwszy żęły na spółdzielczym polu stanowiące własność spółdzielni żniwiarki i kosiarki. Spółdzielnia wykonała plan sprzedaży zboża w 101 proc., a siewy ozimych w 110 proc. W jaki sposób? Otóż spółdzielcy z Pachola oprócz zaplanowanych orok i siewów na areale spółdzielczym zaorali i zasiali dodatkowo 15 ha ugorów w gromadzie Ządziebie. Powiększyli areal spółdzielni i przekroczyli plan zasiewów.

DNIEWKA PODSTAWA UMOCNIENIA SPÓLDZIELNI

Wysoką dniówką, jaką uzyskali spółdzielcy zawdzięczają swej pracy. Gleba w Pacholu jest słaba, należy przeważnie do IV i V klasy. Jęczmień jednak, jaki urósł spółdzielcom budził podziw całej gromady. Czyste dorodne żyto to też zasługa nie gleby, bo ta się nie zmieniła, ale starannej uprawy i dobrego nasienia.

Sołtys Mikiciuk podczas orok jesiennych wykonywał dwie dniówki dziennie. Zamiast 40 zaorywał 80 arów a nieraz i więcej. Jan Szostak, mimo że jako aktywista jest często odrywany do różnych prac społecznych, wypracował 159 dniówek. Lubi pracę w spółdzielni i chciałby pracować nad dalszym jej rozwojem. Dzięki takiemu stosunkowi do pracy spółdzielcy z Pachola w pełni wykorzystali posiadane konie, na czas wykonalni orki i siewy. O właściwym stosunku do pracy i dobra społecznego członków świadczy najlepiej historia młocarni, pod którą w czasie przewozu z POM zламаł się lód. Członkowie spółdzielni o godzinie 10-tej wieczór przy pomocy drągów i własnych rąk wydzignęli ją na twardej gruntu i przetransportowali na miejsce młocki.

Ludzie z Pachola cenią pracę. Widzą w niej rękojmię swego dobrobytu. W ubiegłym roku pomagali Kodeńcowi w sprzęcie zboża. W tym roku również pomagali spółdzielcom z Kodeńca w wykopkach. O stosunku spółdzielców do pracy mówi krótko brygadziśta Bartoszuk:

— U nas do pracy nie trzeba namawiać. Każdy stara się, żeby jak najwięcej wypracować dniówek.

Ten stosunek do pracy w I typie spółdzielni nie mógł być należycie wykorzystany. Możliwość lepszej organizacji pracy była jednym z ar-

gumentów, który zachęcił członków spółdzielni do przejścia na III typ spółdzielni.

PRZYJAZNE STOSUNKI Z GOSPODARZĄCYMI INDYWIDUALNIE

Pozytywną stroną spółdzielni w Pacholu jest to, że utrzymuje przyjazne, dobrosąsiedzkie stosunki z chłopami gospodarzami indywidualnie. Spółdzielcy wymieniali indywidualnym żyto na nasienie, pożyczali im zboże. Zarząd spółdzielni pomagał maszynami gospodarzom indywidualnie Zuczkowi, Bożykowi, Makówce i innym. Członkowie spółdzielni nie zdawali sobie sami sprawy jaka siła zawarta jest w zespolonej pracy.

Przekonali nie tylko siebie, ale i gospodarzami indywidualnie wdowę Eugenią Dejnekę. Pomogli jej wykosić 2 hektary koniczyny. Dla spółdzielczej brygady kosiarzy była to praca na dwie godziny. Dziel Eugenia Dejneka złożyła deklarację z prośbą o przyjęcie jej na członka spółdzielni produkcyjnej.

PRZYSTĄPIĆ DO UPRAWY ROŚLIN PRZEMYSŁOWYCH

Pracowitość, dobra organizacja pracy i racjonalne wykorzystanie koni pozwoliły w roku bieżącym spółdzielcom z Pachola nadrobić niedomagania i niedotrzymywanie terminów wykonania prac przez FOM Opole. W roku bieżącym areal ziemi spółdzielczej zwiększył się, ponieważ spółdzielnia otrzymała w użytkowanie od państwa grunty z Funduszu Ziemi. Dlatego obecnie nawet przy maksymalnej wydajności pracy ludzi i koni bez należytej pracy POM spółdzielnia nie będzie w stanie wykonać w terminie prac przy uprawie roli, siewach, zbiorach i młóckę.

Dotychczas podstawą gospodarczego rozwoju spółdzielni jest uprawa zbóż. W pierwszym okresie było to słuszne, lecz już dzisiaj spółdzielcy powinni przystąpić do uprawy roślin przemysłowych, jak tytoń, cykorja itp. Uprawa tych roślin zwiększy zapotrzebowanie na pracę i przyczyni się do szybkiego wzrostu wartości dniówek.

Poza tym spółdzielcy z Pachola myślą o uprawie kwaśnych i dających mało siana łąk, myślą o budowie spółdzielczej obory, gdyż widzą w tym perspektywę gospodarczego umocnienia spółdzielni i własnego dobrobytu. Są to słuszne plany. Realizując jednak długofalowy plan (bo w przeciągu jednego roku obora nie wróci włożonego w nie wkładu pieniędzy i pracy) warto rozpocząć uprawę roślin przemysłowych.

O LEPSZĄ PRACĘ MASZYN I WYDZIAŁU POLITYCZNEGO POM

Żądania spółdzielców z Pachola pod adresem POM są skromne. Żądają punktualności w dostawie zamówionych maszyn i by nie przysyłano do nich bumelantów, którzy o godz. 10-tej zapalają trak tory a o 11-tej podjeżdżają do młocki.

Trudniejsze zadanie stoi przed Wydziałem Politycznym POM. Jest nim konieczność zwiększenia pomocy podstawowej organizacji partyjnej. Mimo licznego jak na gromadzką organizację aktywów podstawowa organizacja partyjna w Pacholu ma dużo braków. Wydział Polityczny, który sugerował się dobrym stanem Pachola nie wziął pod uwagę sygnałów mówiących o brakach w pracy podstawowej organizacji partyjnej. Organizacja partyjna zadawała się dotychczasowymi wynikami i zbyt mało przejawiała starania o rozbudowę swoich szeregów oraz przyciągnięcie do spółdzielni nowych członków. Trzeba wykorzystać każdą rozmowę, każdą okazję by zjednywać uczliwych, wahających się jeszcze mało i średniorolnych chłopów. By we własnym interesie przystępowali do spółdzielni.

Spółdzielcy z Pachola nie czekają z założonymi rękami. Zamierzają tak pracować, by przescięgnąć w osiągnięciach Kodeńca i zdobyć sztandar przodownictwa w powiecie. Liczą, że POM Opole tym razem ich nie zawiedzie. (x)

W Lubelskiej Czyszczalni Nasion myślą już o wiosennych siewach

Gospodarze z Dolhobyczowa w pow. hrubieszowskim dziwili się ubiegłego lata mocno, że na polach PGR-u pszenica urosła dorodna, a na chłopskich zagonach rozpanoszyła się śnieć. Przyczyn nie trzeba szukać daleko, po prostu w PGR siali ziarnem dobrze oczyszczonym i staranniej zabejcowanym.

TOW. STOLA POZEGNAŁ STARY ROK SZOSTYM Z KOLEI USPRAWNIENIEM

O czystość kwalifikowanych nasion troszczą się pracownicy Czyszczalni Nasion, którzy rokrocznie notują coraz większe masy oczyszczanego ziarna. (W roku 1952 oczyszczili sześciokrotnie większą ilość niż w 1947). Systematyczny wzrost oczyszczanych mas nasienia był możliwy dzięki zwiększeniu parku maszynowego i usprawnieniom, wprowadzonym przez racjonalizatorów, z zawodu mechanika, tow. Pawła Stole. Do roku 1951 wprowadził on pięć usprawnień, które dały 94.275 zł oszczędności, zaś rok 1952 pożegnał zastosowaniem szóstego z rzędu usprawnienia przy maszynie, sprowadzonej z Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Nowiuteńki, pomalowany na zielono „Petkus”, maszyna uniwersalna i skądinąd doskonała, miała dwie małe wady, bardzo ważne w skutkach, jeśli chodzi o czyszczenie wielkich mas nasion: zbiornik do wysypywania ziarna znajdował się na wysokości jednego metra nad posadzką i dwóch robotników musiano wysypując zboże dźwigać worki, a ponadto łańcuch w transporterze zrywał się kilka razy na dobę. Przy wykorzystaniu „Petkusa” w mniej szych zakładach, takie drobności nie odbijały się poważnie na tempie pracy, ale w czyszczalni nasion maszyna musiała bez przerwy polykać ziarno, wskutek czego przestoje zdarzały się jej bardzo często.

Udoskonalenia tow. Stoli polegają na wydłużeniu rury, mieszczącej łańcuch i zastąpieniu tegoż pasem transmisyjnym oraz na obniżeniu zbiornika do poziomu posadzki. W tym celu należało dokonać poważnych przeróbek przewodów, którymi ziarno dostaje się do transportera i wysypuje się z niego. Obecnie uniwersalny „Petkus” jest obsługiwany przez dwóch ludzi (zamiast trzech) i przecyszcza dziennie o 8 ton ziarna więcej.

O następnym usprawnieniu tow. Stola nie chce mówić, ponieważ —

jak sam twierdzi — jest dopiero „w połowie drogi”.

ZBOŻA CZYSZCZĄ CORAZ WIĘCEJ, A O LUDZI CORAZ TRUDNIEJ

Tow. Stola i jego koledzy głowią się nad tym, żeby przy maszynach zatrudnić jak najmniej ludzi. Chodzi im nie tylko o oszczędność czasu, ale i wyrównanie braku ludzi. Niektóre maszyny teraz stoją w czyszczalni, a powinny w okresie czyszczenia ziarna do wiosennych siewów pracować na pełnych obrotach.

Organizacja partyjna, rada zakładowa i kierownictwo czyszczalni walczą od kilku lat z tego rodzaju trudnościami i wprowadzają coraz to nowe ulepszenia w pracy zakładu, jak np.: budowa komory gazowej do tępienia szkodników żerujących na nasionach (rozkrusznik w oleistych, strąkowiec w grochu), zainstalowanie suszarki do poduszania ziarna o zbyt wysokim stopniu wilgotności, budowa i uruchomienie laboratorium w którym bada się transporty nasion przed czyszczeniem i po czyszczeniu oraz budowa natrysków dla robotników. Ludzi chętnych do pracy w czyszczalni nie brak, zgłasza się wielu robotników ze wsi, trudno im jednak zatrudnić bez mieszkania. Do końca ubiegłego roku pracowali w czyszczalni magazynier, człowiek uczciwy i obowiązkowy, który przyjechał z Wisznic Nowych w powiecie włodawskim. Przez kilka miesięcy spał w biurze na stole, ale pod koniec roku musiano go zwolnić, ponieważ mieszkania dla niego uzyskać nie było można.

BUDYNEK JEST, ALE HOTELU W NIM URZĄDZIC NIE MOGĄ

Znalazłaby się na to rada, gdyby nie obojętność Wydziału Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN albowiem na terenie zakładu znajduje się budynek, w którym niedługo mieszkali pracownicy czyszczalni, ale budynek ten jest obecnie zajęty przez osoby prywatne. Załoga czyszczalni mogłaby i pragnie w nim założyć hotel dla przyjezdnych robotników. Niestety, dopóki wspomniany wydział Prezydium MRN nie dostarczy 5 rodzinom mieszkań, zamary te pozostaną pozycją nierealizowaną. Historia z wyszukaniem mieszkań zastępczych ciągnie się od lat, a wiosna na jej załatwienie czekać nie będzie i ziarno musi być gotowe w terminie. Do chwili obecnej oczyszczono 40 proc. zaplanowanych ilości i pośpiech jest wskazany. Nadmienić też trzeba, że czyszczyć się nie tylko nasiona zbóż i roślin strączkowych, ale i traw. W zbiorniku „Petkusa” oglądaliśmy nasiona traw, w których zanieczyszczenia sięgały do 40 proc.

Sprawa zapewnienia odpowiedniej liczby pracowników Lubelskiej Czyszczalni Nasion nie jest blachą, jeśli zważymy, że od pracy tego zakładu zależy w wysokiej mierze jakość naszych zbiorów, które muszą być coraz większe i coraz lepsze, jeśli rolnictwo lubelskie ma dorównać w rozwoju postępującemu naprzód w coraz szybszym tempie budownictwu przemysłu. (rz)

Mieszkańcy gminy Brzeziny rozmawiają o nowej uchwale Rządu

Chłopi i robotnicy zamieszkałi w gminie Brzeziny powiatu lubelskiego zeszli się, aby wspólnie podyskutować o ostatniej uchwale Prezydium Rządu w sprawie regulacji cen i zniesienia bonowego systemu zaopatrywania. Mówić było o czym, bo każdy inaczej rozumiał uchwałę, każdy po swojemu ją tłumaczył. Choćby taki Stanisław Gajosz nie wiedział czy uchwała jest wydana w interesie ludzi pracy. Zdawało mu się, że z uchwały najwięcej skorzystają bogacze, no bo to oni mają przecież najwięcej nadwyżek, które będą mogli sprzedać bez ograniczenia. Gajosz nie zdawał sobie sprawy z tego, że czym większe gospodarstwo, tym większe ma wymiary obowiązkowych dostaw, po wykonaniu których dopiero może zbywać nadwyżki. W dodatku nadwyżek tych nie będzie obecnie bogacz mógł magazynować i uprawiać nimi spekulacją. Dlatego że mu się to nie opłaca. Nie, opłaca się z tego powodu, że każdy może w dowolnej ilości zaopatrzyć się w wyroby mięsne i chleb w sklepach po cenach ustalonych a oprócz tego chłopci mało i średniorolni o ile wykonają swoje zobowiązania mają prawo bezpośrednio sprzedawać wyroby mięsne. Tak więc możliwości spekulacji zostały usunięte. Jak wielkie znaczenie ma to dla klasy robotniczej, mówił o tym pracownik cukrowni w Milejowie, Piotr Mryśza.

— Dla mnie uchwała wiele zmieniła na lepsze — oświadczył Mryśza — bo przy dawnym systemie bonowym nie zawsze mogłem wykupić mięso. Raz nie było czasu, drugi raz nie było sprowadzonego mięsa i tak schodziło. Obecnie kłopot ten z głowy spadł. Kiedy chcę i ile chcę mogę mięsa nabyć.

— Macie rację — przytaknął mu Edward Kwaśniewski z Puchaczewa. — Szuszenie rząd zrobił zrównując ceny. 3 złote za kilogram chleba to jest nie wielkiego. Wiemy przecież dobrze, że dawniej bogacze sprzedawali żyto drożej i wykupywali tańszy chleb. Obecnie robić tego nie będą, bo im się nie opłaca. Różni mądrala starają się nam wmówić, że państwo nas oszukuje, ale my, chłopci matorolni, najlepiej wiemy, że tak nie jest. Wiemy, że państwo wydaje uchwały w naszym interesie a przeciw spekulantom. Dawniej trudno było coś kupić, bo zawsze petre spekulantów stało w kolejce po towary. Teraz kolejek nie ma. Nie będzie miał kto podbijać ceny. Przedtem, jak pojechało się do miasta, to nawet parę deko wędliny trudno było kupić, bo trzeba było mieć bonę, a tam gdzie sprzedawali bez bonów, nie można się było przecisnąć przez handlarzy. Nic dziwnego, że stało się wszystkiego brak w sklepach skoro wykupywali speku-

— Prawdę mówicie — rzekł Paweł Leniak. — Ja sam byłem świadkiem jak bogacie kupionym chlebem karmili konie. Mówili, że opłaca im się sprzedać nawet owies a w miejsce tego kupić chleb.

— Co tu dużo mówić — oświadczył Kuśmierzuk. — Uchwała jest wydana w interesie chłopca i robotnika. O tym dobrze wiemy. Ale nie na tym koniec. Robotnik, który ma obecnie zapewnione zaopatrywanie w nien starać się zwiększyć wydajność pracy, by jeszcze więcej towarów dać wsi, a chłop powinien stale podnosić swoje gospodarstwo, aby jeszcze więcej było produktów rolnych. Dla chłopca są teraz bardzo korzystne warunki zbywania nadwyżek, więc winien się starać mieć tych nadwyżek jak najwięcej. Robotnik zaś przez zwiększenie wydajności pracy, więcej zarobi i będzie mógł więcej kupić. Od nas samych zależy, żeby uchwała Rządu przyniosła nam jak największe korzyści.

Długo jeszcze radzili chłopci i robotnicy nad uchwałą. Długo wypytawali się i wyjaśniali sobie nawzajem wątpliwości. Rozeszli się w pełni przekonani, że uchwała ułatwi im życie, że cementuje ona sojusz robotniczo - chłopski, że jest krokiem naprzód w realizacji programu Frontu Narodowego, że zmierzają do poprawy bytu mas pracujących. J-rz



Instruktorzy Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego Karol Obrók i Stanisław Rybak z kompletem urządzeń do mechanicznego zacierania tylników.

Na marginesie Obrad Woj. Zespołu Poselskiego

Posłowie w walce o realizację Uchwały Rady Ministrów

W dniu 13 stycznia br. w godzinach przedpołudniowych obradował w gmachu WRN Wojewódzki Zespół Poselski.

Tematem obrad była analiza dotychczasowej pracy zespołu oraz zadania zespołu poselskiego w realizowaniu nowej uchwały Rady Ministrów i w rozbudowie oraz umacnianiu spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zespołu złożył poseł na Sejm P.R.L. tow. Głębski, który szczegółowo omówił pracę zespołu do chwili obecnej.

ZELIŻYC OBYWATELI DO WŁADZY LUDOWEJ

Posłowie w celu zacieśnienia współpracy obywateli z Rządem Ludowym odbywali spotkania z wyborcami, przyjmowali od nich skargi i zażalenia. 75% skarg i zażaleń złożonych jest przez chłopów, 20% przez robotników i 5% przez inteligencję. Skargi były indywidualne i zbiorowe. Skargi indywidualne chłopów dotyczyły przeważnie złej klasyfikacji gruntów, z czym jest związany nierównomierny wymiar zobowiązań wobec Państwa oraz nadużycie niektórych instytucji. Skarżono się też na niedogodny dla niektórych gromad podział admini-

stracyjny. Istnieją bowiem takie gromady, które położone są niedaleko jakiejś gminy a pod względem administracyjnym należą nie do tej gminy w pobliżu, lecz do innej, daleko położonej co komplikuje załatwianie spraw oraz dowóz produktów rolnych przez chłopów do punktów skupu Gminnych Spółdzielni.

W skargach zbiorowych przebiega się troska obywateli o budownictwo socjalistyczne, a w szczególności troska o budowę szkół.

WALCZYĆ O REALIZACJĘ NOWEJ UCHWAŁY

Nowa uchwała Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. nakłada na posłów duże obowiązki. Posłowie postanowili walczyć o jej realizację, wyjaśniać ludziom jej istotny sens, jej cel oraz pokazać podłoże ekonomiczne, na gruncie którego powstała. Pod kątem realizacji uchwały i rozbudowy oraz umocnienia spółdzielczości produkcyjnej na wsi, zostały opracowane przez Wojewódzki Zespół Poselski plany pracy na pierwszy kwartał bieżącego roku.

Posel tow. Kalinowski omówił dokładnie wielkie zadania stojące przed zespołem poselskim w realizacji uchwały Rady Ministrów.

Posłowie wyjaśniając istotę nowej uchwały obywatelom, będą nie tylko jej popularyzatorami. Będą również walczyć z zakusami wroga wewnętrznego, który będzie usiłował podnieść głowę, by szkodliwi ludowi przez sianie wrogich plotek z którymi należy w decydujący sposób się rozprawić.

Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że realizacja uchwały jest dla nas wszystkich zadaniem długoterminowym. Realizacja uchwały to zagadnienie wzmocnienia wysiłków wszystkich ludzi pracy w kierunku zwiększenia wydajności w produkcji. Przed robotnikami stoi zadanie zwiększenia produkcji przemysłowej, przed chłopem zadanie zwiększenia wydajności z hektara. W związku z tym przed naszymi ludowymi postami stoi również bardzo ważne zadanie. Trzeba ciągle i niestrudzenie pracować wśród robotników i chłopów, wyjaśniać istotne zagadnienia nurtujące nasze społeczeństwo i pomagać mu w realizacji nowej uchwały.

Zagadnienie realizacji uchwały przez wieś jest również zagadnieniem przestawiania wsi na tory gospodarki kolektywnej, jako bardziej wydajnej i korzystniejszej dla chłopów, jak również dla Państwa.

O ROZWOJ SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ NA WSI

Zagadnienie pracy Zespołu Poselskiego w walce o rozwój i umacnianie spółdzielczości produkcyjnej nakreślił poseł tow. Popko. Zadaniem posła w walce o spółdzielczość, nie może być organizowanie samych tylko spotkań uwzględnionych w planach poselskich, lecz stały kontakt ze spółdzielcami.

Posłowie winni uczestniczyć przy podziale dochodów spółdzielni i analizować na zebraniach sprawozdawczych wraz ze spółdzielcami osiągnięcia spółdzielni, by w ten sposób wytyczyć drogę do jej dalszej rozbudowy i umocnienia oraz popularyzować wysokie osiągnięcia spółdzielców w produkcji rolnej wśród chłopów indywidualnych. Posłowie będą współpracować z komitetami założycielskimi i grupami chętnych, z którymi pozostaną również w stałym kontakcie.

W walce o realizację uchwały na wsi posłowie będą pracować również wśród indywidualnych chłopów, wśród których będą krzewić doniosłe cele i zadania nowej uchwały.

Uwaga

Czytelnik, który napisał list o atmosferze panującej w sklepach M.H.M. proszony jest o osobiste skontaktowanie się z redaktorem naczelnym.

Będą wyjaśniać chłopom, że realizacja uchwały na wsi, to zwiększenie wydajności z hektara gruntu, to zwiększenie hodowli, to wreszcie wywiązywanie się sumiennie ze swych obowiązków wobec Państwa. Zagadnienie kontraktacji zwierząt rzeźnych na nowych warunkach też zostało uwzględnione w planach pracy.

Z drugiej strony bardzo ważne jest zagadnienie zaopatrzenia wsi w towary za pośrednictwem gminnych spółdzielni. Troska o właściwe zaopatrzenie ma również swoje miejsce w pracy Zespołu Poselskiego.

POSŁOWIE WYWIĄZĄ SIĘ Z NAŁOŻONYCH PRZEZ LUD OBOWIĄZKÓW

Ze względu na różnorodność zagadnień, z jakimi się spotykają posłowie, praca posła wymaga wielkiej czujności i ofiarności. Społeczeństwo polskie wybierając w państwowym dniu państwowym posłów do Sejmu, nałożyło na nich ciężkie obowiązki. Posłowie nasi doceniają zaufanie jakim obdarzył ich lud i będą sumiennie pracować.

S. Z.



W ubiegłą niedzielę pokoje Delegatury RSW „Prasa” rozbrzmiewały rozradowanymi dziecięcymi głosami. Na choinkę noworoczną przybyły wszystkie pociechy pracowników Delegatury. — Na zdjęciu widzimy sympatyczną gromadkę pozującą fotoreporterowi.

Ochoczo bawiły się również dzieci na choince noworocznej w FSC. W tańcu prym wodziły Urszulka Taras i Basia Dudek.



IV Konferencja Miejska Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

W dniu 17 bm. o godz. 10 w sali konferencyjnej KW PZPR odbędzie się IV Miejska Konferencja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, której celem będzie podsumowanie wyników dotychczasowej pracy i wskazanie wytycznych na przyszłość. Na konferencji będą reprezentowane wszystkie zakłady pracy.

Teatr Satyryków w Lublinie

Dzisiaj tj. 15 bm. w kinie „Apollon” o godz. 18 i 20.15 zobaczymy gościnny występ Warszawskiego Teatru Satyryków, zorganizowany przez „Artes” i „Życie Lubelskie” z okazji 2000 numeru „Życia”.

Repertuar będzie obejmował pieśni, skecze i wiele in. atrakcji. W programie Teatru Satyryków ujrzymy najlepszych wykonawców jak: Lidia Wysocka, Kazimierz Brusiliewicz, Bronisław Darski, Adam Markiewicz, Kazimierz Pawłowski, Julian Sztatter i Stefan Wiechecki (Wiech).



Na ogół niezbyt chwalimy kelnarów, pisząc o nich więcej krytycznie niż dodatnio. Tym razem wypadła nam jednak pochwalić obsługę „Barze Popularnym”, która jest sprawna i uprzejma. Naszym zdaniem na wyróżnienie zasługują tu ob. Stanisław Krupiński i ob. Zofia Karaś.

Na marginesie trzeba dodać, że ostatnio w barze tym wiele zmieniono na lepsze. Potrawy są smaczniejsze i pożywniejsze. (mj)

RESZTA TO DROBIAZG

Program „Poematu Pedagogicznego”, sprzedawany przez bileterki w Teatrze Państwowym im. Osterwy w Lublinie kosztuje 65 groszy. Taka przynajmniej cena umieszczona jest na ostatniej stronie. Kiedy jednak bileterka otrzymuje 2 złote, chowa je do kieszeni i nie myśli wcale o wydaniu reszty. (mj)

Dokąd dziś idziemy

Teatr Państwowy im. J. Osterwy: — „Poemat Pedagogiczny” — godz. 19.

„APOLLO” — „Nauzyciel” — prod. radz. „ROBOTNIK” — „Danka” — prod. bułgarskiej „RIALTO” — „Ostatni wystrzał” — prod. czeskiej.

Początek seansów godz. 16, 18, 20 Kino WSK: — „Pogromca Atamana” prod. radzieckiej.

DZYSIĄCE APTEKI: — Rutownicza 27, Buczka 23, Stalingradzka 25. Krak. Przedm. 3.

TELEFONY: — Pogotowie Elektryczne 29-61 Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 00.

Dr H. Myssakowska Adiunkt Kliniki Ftyzjatrycznej

Czy w takich warunkach można pracować?

— Halo, czy to Oddział Gruźliczy?

— Tak.

— Proszę do telefonu chorego P. J. z Oddziału IX.

— Obywatelu, zatelefonujcie za pół godziny, gdyż obecnie jest tutaj wykonywany zabieg u chorej kobiety i nie możemy poprosić do telefonu chorego z Oddziału IX.

W tak zwanym „gabinecie lekarskim” Oddziału Gruźliczego Miejskiego Szpitala w Lublinie, w którym jest telefon — wręcz zwykła codzienna praca: jeden lekarz — asystent wypuszcza plyn z opłucnej chorej z Oddziału VIII, pielęgniarka uruchamia aparat ssący do wypuszczenia płynu, druga pielęgniarka gotuje strzykawkę i igły celem zrobienia zastrzyków streptomycyny chorem na oddziale VIII, trzecia pielęgniarka sporządza sprawozdanie miesięczne z wydanych leków, trzeci asystentów pisze historie chorób, czwarty asystent pyta kierownika Oddziału, jakie zastosować leczenie u chorej, którą pogotowie przywiozło na Oddział, piąty asystent telefonuje do Centrali Wojewódzkiej Poradni Przeciwgruźliczej z zapytaniem, czy komisja przyznała chorej K. M. leczenie streptomycyną, szósty asystent — sekretarz Koła Ftyzjatrów pyta kierownika, kiedy będzie posiedzenie naukowe i z jakim programem.

Bez pukania otwiera ktoś drzwi, wchodzi przyprószony śniegiem mężczyzna:

— Jestem chory z powiatu kraś-

nickiego, przyjmijcie mnie do szpitala.

— Obywatelu, zczekajcie na korytarzu, tu jest zabieg, kobieta rozzebrana!

Krótkie pukanie do drzwi. Wchodzi student V roku Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej: „My do adiunkta Myssakowskiej, mamy skierowanie na egzamin z ftyzjatrii (z gruźlicy).

— Koledzy, zczekajcie chwilę, tu jest zabieg, zaraz asystenci wyznaczą chorych do badania, a sam egzamin może odbyć się po drugiej stronie budynku, w pokoju lekarskim Oddziału IX i X. Poprosimy, by asystenci wymienionych Oddziałów „wyprowadzili się” z teczkami chorych na 2—3 godziny do pokoju pielęgniarskiego.

— Dzień dobry — wszedł lekarz z Powiatowej Poradni Przeciwgruźliczej z Krasnegostawu. — Przywiozłem karty chorobowe pięciu chorych i proszę o konsultację przypadków.

Dzwoni telefon: Czy to Oddział Gruźliczy?

Tak, to jest jedyny w województwie lubelskim zabiegowy Oddział Gruźliczy, oddział, w którym jeden pokój o powierzchni 16 m kw. jest pokojem pielęgniarskim z podręczną apteczką, pokojem asystentów, pomieszczeniem dla tzw. brudnych zabiegów (leczenie ropnych schorzeń opłucnej), kancelarią Oddziału, izbą przyjęć dla chorych, pokojem kierownika Oddziału — prowadzącym pracę usługową, szpitalną, dydaktyczną (wykłady, ćwiczenia, egzaminy z gruźlicy dla stu-

dentów V roku Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej, naukową i szkoleniową dla lekarzy z terenu woj. lubelskiego). I — w tym pokoju jest telefon, obsługujący 100 — łóżkowy Oddział.

Czy jest możliwa praca w tych warunkach?

W 1945 r. umieszczono Oddział Gruźliczy na parterze i I piętrze budynku Schroniska Starców przy ul. Sieroczej 4. Reszta budynku jest nadal zajęta przez Schronisko Starców. W ciągu 7 lat było szereg komisji, inspekcji, lustracji, protokółów i wniosków, dotychczas nie załatwiono pozytywnie dla obu stron sprawy wymienionego budynku.

Mamy nadzieję, że czynniki kompetentne pomogą w najbliższym czasie w rozwiązaniu problemu lokalowego Oddziału Gruźliczego, gdyż pozostawanie w opisanych warunkach pracy — personelu lekarskiego i pielęgniarskiego nie tylko sprowadza trudności w wykonywaniu pracy usługej i szpitalnej, lecz uniemożliwia całkowicie prowadzenie prac naukowych i dydaktycznych (kształcenie nowych kadr ftyzjatrów) przekraczając w ogóle organizację Kliniki Ftyzjatrycznej w Lublinie.

Sądzić należy, że sprawa ta musi być wreszcie przedyskutowana w gronie odpowiedzialnych osób i rozwiązana w sposób umożliwiający rozwinięcie przez lekarzy pełnej pracy i zapewnienie chorym właściwej opieki.

Państwo Ludowe postawiło sprawę służby zdrowia na zupełnie innym poziomie niż to czyniły rządy sanacyjne. Dokonałszy w dziedzinie opieki nad zdrowiem obywa- teli olbrzymiego postępu. Tylko na karb nieudolności i braku odpowiedzialności niektórych jednostek można położyć ciężar, że dotychczas sprawa odpowiedzialnego lokalu dla Oddziału Gruźliczego Szpitala Miejskiego w Lublinie nie została załatwiona.

Wyrażam przekonanie, że mój alarmujący głos na łamach „Sztandaru Ludu” przyczyni się do energicznego zajęcia się tą sprawą przez czynniki kompetentne i do jej pomyślnego załatwienia. W okresie Władzy Ludowej mamy w Lublinie osiągnięcia we wszystkich dziedzinach życia, w tym również w zakresie opieki nad zdrowiem człowieka. Uczynimy i ten jeszcze krok naprzód w tej ważnej sprawie.

Wieczór muzyki i pieśni przelożony

Zapowiedziany na dzień 15 I. br. na godz. 19.00 w sali Garnizonowego Klubu Oficerskiego wieczór muzyki i pieśni w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry zespołu Okręgu Wojskowego z Warszawy zostaje odwołany ze względów technicznych i przeniesiony na dzień 16. bm. o tej samej porze.

Radio

Piątek, 16 stycznia 1953 roku

Program I

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.00 Początek audycji, 5.10 Koncert poranny, 5.58 Sygnał czasu, 6.06 Program dnia, 6.10 Audycja dla wsi, 6.35 Muzyka, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka, 7.50 Kalendarz radiowy, 8.00 Audycja dla klas starszych szkół podstawowych, 8.20 Muzyka, 9.50 Przerwa, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 11.57 Sygnał czasu, 12.15 „Na swojską nutę”, 12.45 Audycja dla wsi, 13.15 Koncert orkiestry PR, 13.55 Przerwa, 15.25 Program dnia, 15.30 Audycja dla dzieci, 16.45 Skrzynka ogólna, 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego, 17.30 Stylizowana polska muzyka ludowa, 18.00 Na szerokim świecie, 18.15 Muzyka, 18.25 Audycja słowno-muzyczna z cyklu „Instrumenty muzyczne”, 18.45 Audycja dla kobiet wiejskich, 19.30 J. Brahms: Cygańskie pieśni, 19.52 Strauss: Wiedeńska krew — walc, 19.58 Stan pogody, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30 Muzyka ta-

teczna, 21.00 „Tydzień Muzyki Niemieckiej w Polsce” — koncert symfoniczny, 22.37 Muzyka rozrywkowa.

Program II

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.00 — 6.00 Patrz program I, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz radiowy, 6.15 radziecka muzyka ludowa, 6.50 Muzyka poranna, 7.50 Stan pogody i program dnia, 8.00 Przerwa 14.00 Program dnia, 14.05 Informacja, 15.10 „Chabry” — humoreska I. Gorielowa, 16.00 Wszelchnia Radiowa — kurs I, 16.20 Koncert muzyki rozrywkowej, 17.05 Radiowy Klub Racjonalizatorów, 17.25 Ze sportu, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Muzyka rozrywkowa 18.40 Muzyka operowa, 19.10 Wszelchnia Radiowa, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.20 Lu dziom planu 6-letniego, 20.58 Stan pogody, 21.26 Wiadomości sportowe, 21.30 Muzyka taneczna — płyty, 22.00 Reportaż literacki, 22.45 Muzyka taneczna, 23.10 Polska muzyka kameralna.